

Dlaczego milczymy w sprawie Bandery?

3 lutego 2010

Wiktor Juszczenko nadał pośmiertnie Stepanowi Banderze tytuł bohatera Ukrainy. Przypomnijmy – Bandera, jeden z liderów Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, skazany został w II RP za zorganizowanie skutecznego zamachu na ministra spraw wewnętrznych, Bronisława Pierackiego. W czasie II wojny światowej banderowska OUN-B stworzyła Ukraińską Armię Powstańczą (UPA), która zamordowała około 100-120 tysięcy Polaków. Bandera siedział w tym czasie w obozie Sachsenhausen, ale to jego organizacja dokonała czystek etnicznych. Przywódca OUN nigdy nie wyraził z tego powodu żalu, działań Ukraińców na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej nie próbował również powstrzymywać. Dlatego, nadanie tytułu bohatera narodowego Ukrainy przez prezydenta Juszczenkę, należy uznać za kontrowersyjne i nieakceptowalne dla Polaków.

Niepokojący jest brak poważnej reakcji ze strony polskiej. Gdyby sprawa dotyczyła Niemiec lub Rosji, w polskich mediach napotykalibyśmy wypowiedzi prezydenta Kaczyńskiego, premiera Tuska, ministrów z Kancelarii Prezydenta i ministra Sikorskiego. Tak wygląda dysproporcja w naszej polityce historycznej, ale również taki jest stan świadomości historycznej polskiego społeczeństwa, które wykazuje olbrzymią wrażliwość wobec Katynia i jej brak wobec wydarzeń z roku 1943.

Wiktor Juszczenko jest największym przegranym tegorocznych wyborów prezydenckich na Ukrainie. Nadanie tytułu bohatera narodowego Banderze jest próbą skupienia wokół siebie elektoratu banderowskiego, co miałoby pozwolić Juszczence i jego partii, Naszej Ukrainie, utrzymanie się na politycznej powierzchni. Równolegle, jest to cios w stosunki polsko-ukraińskie, bo walkę Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów z

państwem polskim można usprawiedliwić, ale masowych czystek – już nie, a jest to jeden z elementów działalności UPA.

Polacy wykazywali wobec Ukrainy niezwykłą wyrozumiałość. Podczas jednej z konferencji na temat Wołynia, na prośbę ukraińskiej ambasady, wycofaliśmy przedstawiciela Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Nie nagłaśnialiśmy sporów związanych z Cmentarzem Orląt Lwowskich. Władze Polski, czasami nawet wbrew opiniom samych Ukraińców, chcą doprowadzić do integracji Ukrainy z Unią Europejską i NATO. Prezydenci Kaczyński i Juszczenko razem lecieli również na Gruzję w sierpniu 2008, podczas konfliktu gruzińsko-rosyjskiego. Teraz, Juszczenko wymierzył Polakom soczysty policzek i trzeba się tylko cieszyć, iż przegrał wybory. Część mężczyzn uważa, że jak będzie stale uganiać się, przymilać i usługiwać wybranej damie, to zyskają jej szacunek, gdy z reguły powoduje to odwrotny efekt. Wszystko z umiarem. Ukraina jest Polsce potrzebna, ale nie bardziej, niż Polska Ukrainie.

Historia stosunków polsko-ukraińskich jest dramatyczna. Omawiając tylko XX wiek, trzeba zaznaczyć, że w czasie dwudziestolecia międzywojennego nie byliśmy wobec Ukrainy “w porządku”. Nie dotrzymaliśmy porozumień, podzieliliśmy Ukrainę, za co zresztą osobiście oficerów ukraińskich przepraszał Józef Piłsudski. W II RP dążono do polonizacji Ukrainy (ładniej mówiąc: asymilacji), narzucano polską kulturę, utrudniano edukację w języku ukraińskim, a później – pacyfikowano ukraińskie wsie. Na naszą obronę można tylko napisać, iż w porównaniu z ówczesnym ZSRR i tak byliśmy rajem na ziemi. Powstanie ukraińskich organizacji niepodległościowych nie może dziwić (choć finansowane były przez wrogię Polakom państwa – np. Niemcy), ale ich postawa w czasie II wojny światowej podlega jednoznacznej, negatywnej ocenie.

Tymczasem sami zamykamy sobie usta. Niektórych dziwi nieśmiała reakcja Pałacu Prezydenckiego. Tylko, co tu jest dziwnego, jeśli pod koniec stycznia odznaczeni „za zasługi” przez

Wiktora Juszczenkę zostali ministrowie z Kancelarii Prezydenta – Mariusz Handzlik i Bożena Bochenek, oraz poseł Prawa i Sprawiedliwości, Marek Kuchciński? Tytuł Najlepszego Tajmingu im. Włodzimierza Szaranowicza za styczeń 2010 mają już w kieszeni.

Ostatni poważny zgrzyt polsko-ukraiński, przy okazji rajdu śladami Bandery, udało się polskiej dyplomacji rozwiązać w najprostszy z możliwych sposobów. Odmówiono im wydania wiz, tłumacząc to względami formalnymi. Uniknięto trudnej dyskusji, osiągając jednocześnie cel. Tej decyzji Juszczenki nie można zignorować, bo poważnie waży na stosunkach polsko-ukraińskich. Historia nie powinna być w nich najważniejsza, ale to zbyt istotne wydarzenie, by zamiatać je pod dywan.

Tytuł bohatera Ukrainy dla Bandery jest również krytykowane na wschodzie Ukrainy oraz w Rosji. Protestuje również Centrum im. Szymona Wiesenthala, argumentując, iż Bandera kolaborował z nazistowskimi Niemcami, a jego "stronnicy byli odpowiedzialni za śmierć tysięcy Żydów". Decyzja Juszczenki to raczej gest polityczny, niż próba rzetelnego realizowania woli narodu. Wypada oczekiwać, że polskie władze zdecydują się na odpowiednią reakcję. Być może chwilowo powstrzymują się od niej, ze względu na trwającą kampanię wyborczą – a dzieje się wiele. Dziś aresztowano szpiegów rosyjskich, co trudno uznać za fakt przypadkowo pojawiający się w czasie kampanii. Julia Tymoszenko nie jest antyrosyjska, ale dostanie wiatr w plecy...

Autor: Patryk Gorgol

Źródło: [Kącik Dyplomatyczny](#)